



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE - GOTARTOWICE

ROK IX + WRZESIEŃ 2000 + NR 92

Farski Festyn

VIII edycja Farskiego Festynu odbyła się 2 września. Pogoda dopisała, publiczność także. Gwiazdami wieczoru byli Józef Polok i Zbigniew Wodecki. W tym roku nagrodą główną loterii festynowej były m.in. 3 bilety na przelot samolotem. Gośćmi festynu byli przedstawiciele władz miasta na czele z Prezydentem Adamem Fudalim.

Misjonarz z Białorusi

W niedzielę 3 września gościł w naszej parafii misjonarz z Białorusi ks. Karol Tomecki. Wygłosił kazanie o sytuacji w tym kraju oraz zebrał kolektę na potrzeby misyjne.

Wyjazdy

Grupa młodzieży wraz z Ks. Proboszczem gościła przez tydzień w parafii pw. św. Hildegardy w Duisburgu.

Kaplica cmentarna

Inwestycja dla czterech dzielnic - Dom pogrzebowy z kaplicą ekumeniczną

Na cmentarzu komunalnym położonym na granicy trzech dzielnic: Kłokocina, Boguszowic St. i Boguszowic Osiedla oddano do użytku dom pogrzebowy, który będzie służył również społeczności Gotartowic. Jego poświęcenia dokonał w czasie uroczystej ceremonii ks. biskup Gerard Bernacki, a wzięli w niej udział przedstawiciele władz Rybnika. Dom, którego investorem było miasto, pomieści przystosowaną do nabożeństw ekumenicznych kaplicę wyposażoną przez parafian pod wezw. św. Barbary, dla której cmentarz ten jest jedynym miejscem pochówku. W budynku znalazło miejsce również pomieszczenie do przechowywania zwłok, które dzierżawca zobowiązany jest wyposażyć w urządzenia chłodnicze. Jest także zaplecze gospodarcze i sanitarne, z którego korzystać mogą odwiedzający cmentarz i uczestnicy pogrzebów. Budynek zwieńczony jest dzwonnicy. (r)

(opublikowano w "Gazecie Rybnickiej", czerwiec-lipiec 2000, s. 11)

Wspaniały jubileusz

8 lipca państwo **Jadwiga i Antoni Karwotowie** z ul. Baczyńskiego obchodzili 65. rocznicę ślubu. W sierpniu odwiedzili znakomitych Jubilatów i złożyli im najlepsze życzenia w imieniu mieszkańców dzielnicy oraz władz miasta Leszek Kuśka - członek Zarządu Miasta, Jan Mura - Przewodniczący Rady Dzielnicy oraz ks. proboszcz Stanisław Gańczorz.

Życzymy Jubilatom jeszcze wielu lat życia w zdrowiu i wzajemnej miłości.

Moja droga

Rozmowa z o. Zacheuszem Mariuszem Dulniokiem - franciszkaninem z naszej parafii

Nasze drogi rozeszły się po szkole podstawowej. Co się dalej z Tobą działo?

Po podstawówce poszedłem do szkoły zawodowej, tej naszej. Po trzech latach nauczyciele zachęcali mnie do pójścia do technikum, ale wtedy bardziej odpowiadało mi pójście do zakonu. Bo już w czasie szkoły zacząłem jeździć do Panewnik na spotkania powołaniowe dla młodzieży.

Decyzja ta miała na pewno związek z Oazą?

Tak, bo Oaza była pierwszym ruchem, w który wszedłem i gdzie zacząłem dojrzewać. Wcześniej oczywiście byli ministranci.

Idziesz więc do Panewnik na rok postulatu?

Rzeczywiście teraz jest rok, wcześniej był tylko miesiąc. Ten miesiąc to był czas głębszego poznania życia zakonnego. Potem rozpoczął się rok nowicjatu. Rok zamknięty, bez wyjazdów do domu, z pierwszymi świętami poza domem. To był rok ciężki. Uplywał na modlitwie, nocnych czuwaniach. Nowicjat kończył się ślubami czasowymi, które można odnawiać przez 6 lat. Po tych sześciu latach albo składasz śluby wieczyste, albo rezygnujesz z zakonu.

W Twoim przypadku było to jednak trochę bardziej skomplikowane. Skąd pomysł wyjazdu do Ziemi Świętej?

Faktycznie. Po nowicjacie byłem rok bratem. Za namową przełożonego zrobiłem zaocznie liceum, a później rozpocząłem studia. Wtedy też ówczesny generał zakonu zaapelował do wszystkich prowincji franciszkańskich na świecie, myśląc o roku jubileuszowym, aby wysłać przedstawicieli do Ziemi Świętej. Tam od 15-20 lat istnieje międzynarodowe seminarium, do którego przyjeżdżają studenci z całego świata. Prowadzi ono cały cykl studiów filozoficznych i teologicznych. Zdecydowałem się na wyjazd i złożyłem podanie, które było długo rozpatrywane. Ostatecznie wyrażono zgodę na nasz wyjazd. My robiąc już tutaj filozofię dostaliśmy się od razu na teologię do Jerozolimy. Początkowo problemem był język, bo językiem urzędowym Kustodii Ziemi Świętej jest włoski. Więc przed wyjazdem byliśmy przez 3 miesiące w Rzymie dla nauki języka. Jakoś tę barierę udało się pokonać.

W seminarium w Ziemi Świętej byłeś 4 lata.

Tak. W tym czasie złożyłem śluby wieczyste, a w zeszłym roku święcenia diakonatu.

Święcenia kapłańskie miałeś jednak tutaj, w Polsce.

Pomysłów co do miejsca i terminu święceń było kilka. Początkowo miały to być święcenia dla około 2 tys. diakonów w Ziemi Świętej z okazji roku jubileuszowego. Ze względów organizacyjnych zrezygnowano z tego. Później święcenia mieliśmy przyjąć w Rzymie. Ostatecznie jednak przyjąłem je w Zabrze, razem z bratem, z którym wyjechałem do Ziemi Świętej.

Jesteś więc teraz kapłanem i magistrem teologii?

Tak, ale nie wszyscy kończąc seminarium decydują się na pisanie i obronę pracy magisterskiej.

Opowiedz więc o tym jak spotkałeś Ojca Świętego.

Dlatego, że pod opieką naszego zakonu są wszystkie sanktuaria dużo wcześniej ustalono, że diakonami w trakcie Mszy św. odprawianych przez papieża w Ziemi Świętej będą studenci naszego seminarium. Rektor tak jakoś pokierował, że byłem diakonem w trakcie Mszy św. na Górze Błogosławieństw. A także niespodziewanie następnego dnia w Nazarecie. Okazało się bowiem, że na tej Mszy musi być 4 diakonów, a było przygotowanych tylko dwóch. Było to przeżycie niesamowite. Cały czas wmawiałem sobie, że nie ma się czego bać, że jest to normalny kapłan, że przecież asystowałem do Mszy i z patriarchą, i z nuncjuszem apostolskim. Ale to przeżycie było naprawdę niesamowite. Papież ma w oczach jakąś siłę.

Czy udało Ci się zamienić z Papieżem chociaż słowo?

Nie, bo czas Papieża jest rozplanowany co do minuty. Jedynie w czasie Mszy św. przy przekazywaniu znaku pokoju odezwałem się po polsku. Wtedy otwarł oczy i lekko się zdziwił, i odpowiedział "Z duchem Twoim". Był po prostu przyzwyczajony, że mówiono do niego po angielsku lub włosku. Było to bardzo sympatyczne.

Na czym polega służba w zakonie?

Przede wszystkim na służbie Kościołowi m.in. poprzez sprawowanie Mszy św. Trochę inaczej jest w Ziemi Świętej gdzie trzeba opiekować się sanktuariami. Szczególnie w czasie wakacji, gdy także bracia wyjeżdżają. Trzeba sprawować Msze św., służyć pielgrzymom opieką i pomocą, czasem nawet oprowadzać grupy.

Teraz jesteś po święceniach, odpoczywasz. Co później?

Już za niedługo wracam do Ziemi Świętej. Będę tam przez rok. Mam kontynuować naukę angielskiego, a potem greckiego. Mój przełożony chce, żebym po tym roku pojechał na grecką wyspę Rodos służyć w parafii przy naszym klasztorze. Wszystko zależy od tego w jakim tempie nauczę się języka.

Znasz więc włoski, hebrajski, angielski, a teraz zaczynasz naukę greckiego.

Po włosku mówię jako tako. Hebrajskiego uczyłem się tylko rok, ale dobre było to, że mieszkałem w kraju gdzie się go używa. Z angielskim kiedyś miałem do czynienia. Co do greckiego to na razie miałem kontakt jedynie z antycznym greckim. Może teraz nauka pójdzie mi łatwiej, bo po skończeniu studiów będę miał więcej czasu.

Dziękuję serdecznie za rozmowę i życzę wielu łask.

Dziękuję

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

VIII FARSKI FESTYN

rozwiązanie konkursów

Konkurs ogródkowy

Wyróżnienia otrzymali:

- Bernadeta i Marian Zimończyk
- Małgorzata i Marian Maciejończyk
- Jolanta Smółka

Laureaci:

I miejsce Krystyna i Henryk Wiercigroch

II miejsce Małgorzata i Piotr Pałka

III miejsce Irena i Czesław Palarz

Konkurs kołeczowy

I miejsce Krystyna Gembalczyk

II miejsce Zofia Kania

III miejsce Henryk Szpyrka i

Magda Cheba

Konkurs kwiatowy

połączony z wystawą rękodzieła i starych przedmiotów

I miejsce Teresa Korduła

II miejsce Danuta Zakrzewska

III miejsce Ewa Krawczyk

Konkurs na reklamę festynu

Wyróżnione prace:

- Jarosław Tarnowski
- Teresa Turek
- Mirosława Marek
- Przemysław Knappek
- Janina Gomola
- Rodzina Pytlik
- Rodzina Szymura

"Ja wiedziałem, że tak będzie"

VIII Farski Festyn

Ósmy Farski Festyn przeszedł tam gdzie i pierwszy, trzeci, zimny piąty czyli do historii. Ponieważ i tak wszyscy czytelnicy "SE" na nim byli, więc sami widzieli co i jak, więc nie ma sensu opisywać poszczególnych punktów programu. Tylko garść refleksji.

Co roku podstawowym zmartwieniem organizujących festyn jest pogoda. Im bliżej festynu tym z większym niepokojem śledzimy prognozy pogody. Każdy front atmosferyczny i niż pojawiający się na mapach synoptycznych napawa nas lękiem. Jak już to wiele razy bywało nasi spece od pogody nie zawiedli, bo jak panienka w telewizji straszy deszczem to bez okularów przeciwsłonecznych nie wychodź, a jak przystojniaczek pokazuje jaka to będzie wspaniała pogoda to niech cię ręka Boska broni wychodzić bez parasola. Tym razem także bardzo deszczowy i chłodny weekend okazał się być ciepłutki i słoneczny.

W tym roku mieliśmy jednak dwa zmartwienia. Obok pogody pojawiła się bowiem konkurencja. Na rynku w Rybniku i Wodecki, i Bajm, i nawet urzędujący kandydat na prezydenta Olo Kwaśniewski wabili ludzi. Inni mogli wybrać boguszowickie Osiedle, gdzie występowała m.in. wschodząca gwiazda lokalnej muzyki, czyli zespół "Łzy". Nie zawiedliśmy się na Was, Drodzy Farscy Festynowicze. Ogród był pełen. Co niektórzy mówili nawet, że konkurencja przyciągnęła tylko elementy niespokojne, przez co u nas spokojnie było niesłychanie.

Kiedy kilka lat temu, już po kilku zorganizowanych festynach, spoglądaliśmy w przyszłość losy Farskiego Festynu widzieliśmy czarno. Nasz entuzjazm, z którym startowaliśmy, powoli wygasał, przybywało nam obowiązków, zaś naszych następców chętnych do ciągnięcia festynu widać nie było. W tym roku zaskoczyła mnie liczba młodych ludzi, którzy włączyli się w tworzenie festynu. Ich bezinteresowność i zaangażowanie były po prostu zaraźliwe. Większość z nich widziałem po raz pierwszy, tym niemniej oni

traktowali festyn już jako swoją imprezę. Serdeczne podziękowania dla nich. Jak co roku po ogrodzie pałętały się też i stare ekipy (np. elektryków), widoczni byli harcerze, czujni strażacy z Gotartowic, usłudźni sąsiedzi. Dzięki, dzięki, dzięki im wszystkim.

Plusy? Polok i Wodecki. Szczególnie ten ostatni wart był swoich pieniędzy. Kilka wiców opowiedzianych przez Józefa Poloka bawi mnie do dzisiaj (np. ten o malej śmierci). Także pomysł zrobienia festynu "na złoty" był udany. Na pewno z niego nie zrezygnujemy (tj. z pomysłu, a nie z koloru). Minusy? O minusach to my już sami sobie podyskutujemy. Niechybnie słuszne ostrze krytyki dosięgnie kogo ma dosięgnąć. Litości nie ma.

Jeszcze kilka słów o osobie, która mimo licznych pochwał jest zdecydowanie niedoceniana. Myślę o Pani Prezes mgr Sylwii Janickiej. Zrobić festyn to naprawdę nic wielkiego - trzeba tylko pamiętać o kilku rzeczach ważnych (np. żeby zaprosić artystów, ustalić program ect.) oraz o tysiącu szczegółów zupełnie nieatrakcyjnych, bez których cała impreza odbyć się nie może. Pamiętaj o wszystkim od tacek do grilla, po mieszadła do kawy, a przy tym brak jej cech wielkich dyktatorów. Za to gorące oklaski i wyrazy uznania.

Krystian Dziurok

PS. Dziękuję "mojemu" ślicznemu stoisku (także osobom, które zadawały za dużo pytań).

LISTA SPONSORÓW VIII FF

- Art. Przemysłowe państwo Merta
- Apteka "Gminna" Jejkowice
- Apteka "AVE" państwo Szulc
- Biuro Rachunkowe - Eugenia Gamoń
- Cukiernia, Jerzy Król
- Dom Handlowy "Merkpol"
- "Drew Dach" Janusz Malina
- Firma Handlowa, Józef Bober
- Gertruda Hartman, Gabriela Kusz
- Hurtownia "Barbara", Barbara Chromik
- Hurtownia "Kajtuś", Ireneusz Błaszczak
- Hurtownia "Wojciech"
- Hurtownia Chemii Gospodarczej, Bogdan Solak
- Hurtownia Materiałów Budowlanych, państwo Mura
- Kwaciarnia "Hanka", Aniela Gawliczek
- Księgarnia Wielobranżowa, Skoczek, Gigla
- Pan Czesław Krocze
- Pan Roman Nieckarz
- Pani Janina Wątroba
- Pani Weronika Toszek
- Państwo Krystyna i Bernard Frystaccy
- PPUH Franciszek Rodak
- PPHU Jerzy i Teresa Pierchała, S.C.
- "PRODUKT - PRIM" Jacek Smoła
- Przedsiębiorstwo Gospodarczo-Handlowe, "Gos-Han"
- Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe "Bastek"
- Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe "Kamelia"
- Pub "Sabat" Beata i Grzegorz Ulman
- "Rojek-Decor"
- Rada Dzielnicy Boguszowic
- KWK "Jankowice"
- Salon fryzjerski "Fala" Ilona Konsek
- Salon Fryzjerski "Iza"
- Sklep "Drewnotex"
- Sklep Chemiczno-Papierniczy, Koziołek, Chromy S.C.
- Sklep Meblowy "Kasia" Katarzyna Szulik
- Sklep zoologiczny "Mini Zoo" Leszek Torbicki
- Sklep Ogólnospożywczy Krystian Mura
- Sklep Ogólnospożywczy, Antoni Oleś
- Sklep Ogólnospożywczy Janina Sobik
- Sklep Ogólnospożywczy, Grażyna Stacha

- Sklep Przemysłowy Aniela Hartman
- Sklep Spożywczo-Warzywniczy, Małgorzata i Andrzej Gac
- Sklep Spożywczo-Przemysłowy, Bernadeta Harnasz
- Skłap Spożywczo-przemysłowy Krystian Mura
- Sklep Spożywczy, Henryk Wajs
- Sklep Spożywczy, Maria Ostrzolek
- Sklep Spożywczy, Urszula i Antoni Dronszyk
- Sklep Spożywczy, Wanda i Andrzej Ulman
- Sklep Tekstylny-Odzieżowy, ul. Małachowskiego
- Sklep 1001 Drobiazgów Jarosław Tłalka
- Sklep Ogólnospżywczy Mariola Szymura
- Spółka "Regez"
- Spółka "Ster" Krzysztof i Iwona Stajer
- Towarzystwo Ubezpieczeniowe "Nationale Nederlanden"
- "U Krysi" Krystyna Marek
- Urząd Miasta Rybnika
- Warsztat Blacharsko-Dekarski, Damian Kordula
- Zakład Fryzjerski, Maria Kajzerek
- Zakład Fryzjerski "Bożena"
- Zakład Fryzjerski, Joanna Mura
- Zakład Fryzjerski Irena Górka
- Zakład Fryzjerski Lidia Waleczek
- Zakład Mięsny, Dominik Potrawa
- Zakład zegarmistrzowski, Eugeniusz Kalkowski
- Zakład Fotograficzny, Piotr Gorus
- Zakład Usług Pogrzebowych "STYX"

KRONIKA

CZĘŚĆ V: Proboszczowie (1)

Pierwszy znany duszpasterz parafii boguszowickiej Mikołaj żył w połowie XV wieku. Pojawił się on 9 lutego 1466 r. w Rybniku obok proboszcza Piotra z Mikołowa i kilku rycerzy przed księciem Wacławem w sprawie spornej toczącej się między panią Anną i jej synem Mikołajem z Pięlgrymowic, a szlachcicem Judą z Golasowic o kościół golasowicki.

W pierwszej połowie następnego wieku działał tu jako proboszcz Szymon z Koźła, urodzony w Głogówku. Przeznaczony na 30 lipca 1517 r. razem z proboszczem ze Studzionki Szymonem Gizdebko 200 guldenów na wykonanie ołtarza Świętego Krzyża w żorskim kościele parafialnym. Za to miały być odprawiane cotygodniowo trzy msze święte, jedna ku czci św. Beaty lub św. Wawrzyńca, druga za zmarłych dobroczyńców, trzecia ku czci Świętego Krzyża. Fundatorzy zachowali dożywotnio czynsz. W roku 1536 proboszcz został wymieniony jako kanonik przy kolegiacie raciborskiej. Zmarł w roku 1541 w Boguszowicach.

Na początku następnego wieku zatrzymał się w odległym zaledwie o jedną milę Rybniku święty Jan Sarkander, proboszcz z Goleszowa i rozwinął w mieście i okolicy, może też w parafii w Boguszowicach, swoją gorliwość duchową. Z powodu wrogości innowierców w jego parafii Sarkander za radą swoich parafian opuścił Goleszów. Po czterotygodniowym pobycie w Częstochowie udał się do Rybnika. Stąd przynosił, gdzie tylko mógł, katolikom pocieszenie, dodawał otuchy wahającym się w wierze, przywoływał błądzących i dawał miłośnie posłuchanie wszystkim, którzy przychodzili do niego z Moraw po poradę. By oddać się w klasztorze pobożnym ćwiczeniom duchowym, udał się do Krakowa, powodowany jednak wewnętrznym głosem wrócił w październiku 1619 r. do położonego bliżej jego parafii Rybnika i poświęcił się znów pracy duszpasterskiej. Stąd powiadomił 22 października tego samego roku patrona jego parafii barona von Lobkowitza o swojej rezygnacji z beneficjum. W końcu nie mógł się jednak oprzeć pokusie zobaczenia swoich owieczek i duszpasterzowania. Udał się do Goleszowa i doznał jako heroiczny wyznawca wiary katolickiej i stróż tajemnicy spowiedzi 17 marca w Ołomuńcu śmierci męczeńskiej.

W roku 1642, więc w tym samym roku, w którym został splądrowany przez Szwedów klasztor w Rudach, zmarł w Boguszowicach członek konwentu klasztornej Franciszek Stezechy. Wbrew rozporządzeniu cesarskiemu, które wykluczało wszystkich Polaków z godności opata rudzkiego, został on po śmierci opata Merkla w roku 1620 w wieku 37 lat wybrany jednogłośnie przez konwent, w obecności opata Andrzeja z Henrykowa i Fabiana z Kamieńca, na opata. Cesarz Ferdynand II odmówił jego zatwierdzenia i wydał edykt, mocą którego odebrano wybranemu pierścień i pastorał. Stezechy po zaledwie jednorocznym rządzeniu klasztorom wycofał się do Boguszowic i sprawował tu opiekę duszpasterską. Kiedy zmarł jego zwłoki przewieziono do Rud i pochowano z czią w kościele klasztornym.

Swoją gorliwą pracą zasłużył się w sąsiadujących parafiach Marcin Molicer, pierwszy po zwrocie tamtejszego kościoła parafialnego proboszcz katolicki w Żorach. Z powodu odczuwanego po ponownym wprowadzeniu wiary katolickiej braku duchownych lub też chwilowych niedyspoczyjności sąsiednich proboszczów chrzczył kilkakrotnie w latach 1629 i 1652 dzieci z Woszczyc, Suszca, Boryni, Nowej Wsi i należących do parafii boguszowickiej miejscowości Rogoźna, Rudzica i Folwarki.

W marcu 1649 r., w wyniku propozycji opata z Rud otrzymał inwestyturę na Boguszowice, wyświęcony na Zielone Świątki 1644 r. w Nysie, Tomasz Casparides. W czasie wizytacji, której podjął się w Boguszowicach 26 sierpnia sekretarz biskupi Propst Winkler, proboszcz nie wywarł budzącego wrażenia. Do protokołu z wizytacji dołączono poufne pismo z zawartymi w nim spostrzeżeniami, dotyczącymi osobowości proboszcza. Ten otrzymał zalecenie oprawienia ksiąg chrztów i nie przyjmowania ponownego podejrzanych bab, które były u niego na służbie, pod groźbą utraty beneficjum. Casparides był jeszcze w roku 1661 proboszczem.

Okolo roku 1679 zarządzał parafią ojciec Basilius. Podczas jego urzędowania odbyła się w roku 1679 wizytacja przeprowadzona przez arcykapłana z Namysłowa Wawrzyńca

Joannstona. Ojciec Basilius nie mógł przedłożyć inwestytury, ponieważ parafią tylko administrował. W sprawach dotyczących jego osobistego prowadzenia się podlegał opatowi z Rud. Apostolską biedę administratora poświadcza poniższa uwaga wizytatora: "Na ile usłyszałem i sam stwierdziłem nie opływa ten ksiądz w dostatki, gdyż chodzi on zaglądać do chłopskich garnków i zadawała się każdą potrawą, którą znajduje, byleby zadowolić szczeniaki z głodu żołądek." W roku 1676 pojawił się ojciec Basilius w Jankowicach jako członek Bractwa Ciała Jezusa.

W tym czasie chłopcy ze wsi parafialnych byli zobowiązani dostarczać opatowi rudzkiemu mészne, każdy po ćwierci pszenicy i tyle samo owsa, z Boguszowic - 17, z Ligoty - 5, z Gotartowic - 8, z Rownia - 5, z Rogoźnej - 3, z Brodki - 4, z Roja - 5, z Kłokocina - 6 chłopów.

Kolejna inwestytura dla proboszcza Mikołaja Bernarda Albertiego została sporządzona 27 stycznia 1686 r. Urodził się on w roku 1649 w Stanicy koło Rud. Wyświęcony został 12 czerwca 1677 r. w Nysie. Na urząd proboszcza w Boguszowicach został wprowadzony 10 marca 1686 r. przez przeora rudzkiego Fryderyka Rennera. Akta wizytacyjne z roku 1688 informowały, że Przenajświętsze było przenoszone w sakiewce w uroczysty sposób z miejsca parafialnego do innych wsi w parafii. Liczba osób przystępujących na Wielkanoc do spowiedzi wynosiła ponad 500. Dwa razy w ciągu dnia dzwoniło na Anioł Pański. Kontynuowano tak zwane dzwonięcie tureckie i modlitwy o odwrócenie niebezpieczeństwa tureckiego. Proboszcz przyprowadził w roku 1688 z powrotem na łono Kościoła 4 protestantów. Urzędował tu z pewnością do roku 1692.

Kolejni duszpasterze, aż do Sedlaczka, należeli do zakonu cystersów i byli tu odsyłani przez opata rudzkiego. Właściwie byli tylko administratorami. Około roku 1750 zwali się wikariuszami opata. Działali tu zwykle krótko i wracali potem do klasztoru lub też obejmowali inną parafię klasztorną.

Od około roku 1695 występował w Boguszowicach jako administrator rodowity opolanin, Nivardius Tomasz Mentrío. Wiemy o nim tylko tyle, że w czasie jego urzędowania miała miejsce wizytacja parafii i że w styczniu 1701 r. towarzyszył hrabiemu Węgierskiemu, panu Rybnika, który z małżonką, szwagierką, kapelanem zamkowym Dominikiem Kekerem i z orszakami złożonym z 8 osób pielgrzymował do bardzo czczonego cudownego obrazu w Piekarach.

W styczniu 1709 r. powierzył opat rudzki opiekę duszpasterską w Boguszowicach członkowi konwentu klasztornego Krzysztofowi Frichełowi. Urodził się on w roku 1674 w Pilchowicach, studiował w klasztorze w Rudach teologię spekulatywną i w roku 1700 otrzymał święcenia kapłańskie. Najważniejszym wydarzeniem w czasie jego urzędowania było wybudowanie w roku 1717 nowego kościoła. Z okazji położenia w dniu 1 lipca 1717 r. kamienia węgielnego powitał w Boguszowicach patrona Józefa II von Strachwitz-Goeppersdorf z Rud, a dwa lata później, 4 września 1719 r., biskupa sufragana Eliasza von Sommerfelda, który przybył tu celem przeprowadzenia wizytacji kanonicznej. Według protokołu powizytacyjnego administrator prowadził dobry tryb życia, był łagodny i przystępny. W każdą niedzielę nauczał religii, jednak bez odpytywania dzieci. Za to odwiedzał poszczególne wsie parafii, zwoływał dzieci i egzaminował je. W parafii łącznie z dziećmi żyło wtedy 600 katolików i dwie protestantki, z których jedna, pani von Tauer, kazała wychowywać swoje dzieci po protestancku. Wszyscy parafianie zadośćuczynili obowiązki spowiedzi wielkanocnej. Brat Fricheł nie mógł po wizytacji przebywać dłużej w Boguszowicach, gdyż już w roku 1722 działalność duszpasterską w parafii podjął urodzony w Cieszynie Mikołaj Sławikowski. W owym czasie gorliwy arcykapłan z Żor - Mazurek założył księgę protokołów archiprezbiteriatu żorskiego. Z niej wynikało, że w Boguszowicach dom parafialny, chlewy, stodoły i należące do nich przybudówki powinny być utrzymane przez chłopów. Proboszcz posiadał 2 ogrody, większy kompleks rolny ciągnący się od probostwa, aż do borku, mały kawałek pola na Brzezinach, 4 stawy rybne - jeden w Boguszowicach, dwa w Gotartowicach i jeden w Rowniu, i trzy łąki - w Boguszowicach, Gotartowicach i Rudzicy. Proboszcz pobierał także dziesięcinę snopową i miał przywilej wyrębu drewna w lasach boguszowickich. To prawo zostało jednak zniesione w roku 1725.

W kolejnych 25 latach urzędowali tu: Grzegorz Operski (1724), ojciec Mikołaj (1727), ojciec Jukundinus (1740), ojciec Antonius (1740-1746), ojciec Robertus (1746-1748), ojciec Alanus (1748).

Od roku 1749 do 1755 zarządzanie parafią powierzono ojcu Stefanowi Stubidło. Urodził się on 3 lipca 1687 r. w Żorach. Studiował w Cieszynie, Opawie i Ołomuńcu, a następnie wstąpił do zakonu cystersów, 14 czerwca 1711 r. złożył śluby zakonne i dalej słuchał w Rudach wykładów z filozofii i teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał 7 marca 1716 r. Został zarządcą we wsi klasztornej Szywałd i przyszedł około roku 1749 do Boguszowic. Po niespełna sześcioletniej działalności wrócił schorowany do klasztoru, gdzie zmarł 4 czerwca 1756 r. Ojciec Stefan zasłużył się dla Boguszowic m.in. przez dokładny opis kościoła i probostwa. Zaznaczył w nim: dom parafialny, do którego utrzymania byli zobowiązani parafianie, mieścił jeden pokój wraz z komorą dla duchownego i jedną izbę z dwiema komorami dla służby. Administrator nie otrzymywał ani dziesięciny, ani czynszu, ani pensji, ale datki i grosz stołowy w wysokości rocznej 5 florenów. Do parafii należało pole, na którym można było wysiać 11 szefli i 2 ćwierci ziarna według miary wrocławskiej. Proboszcz nie posiadał ani lasu ani prawa wyrębu, jednak z lasu dominialnego dostarczano mu drewno. Według nowego prawa podatkowego administrator, zwalniany wcześniej od podatków, musiał wpłacić rocznie do kasy państwowej 32 talary reńskie i 24 krajcary.

Liczba katolików powiększyła się około roku 1719 o 100. Parafia liczyła 573 dorosłych i 136 dzieci. Innowierców w parafii nie było. W niedziele i święta nauczyciel zwany szkolorzem odmawiał przed mszą świętą różaniec. Potem następowała katecheza i nabożeństwo. Kazania wygłaszano po Credo.

W latach 1755 i 1756 występował tu jako administrator ojciec Blasius, od wiosny 1756 r. do roku 1772 ojciec Jukundinus Wagner urodzony w roku 1702. Jak wynika z charakteru pisma w Księdze chrztów, jest to ten sam ojciec Jukundinus, który administrował już parafią w roku 1740. Po nim nastąpił ojciec Alexius, a od roku 1774 - ojciec Feliks Sobeczko.

Ojciec Feliks był określanym jako gorliwym kapłanem, który uczynił wiele ku czci Pana Boga poprzez upiększenie kościoła. Postarał się o drogę krzyżową, nowe organy, alby, cynowe lichtarze i cztery cenne ornaty. W roku 1780 został odnowiony dach kościoła wraz z wieżą. W roku 1782 został postawiony na Boże Narodzenie żłobek betlejemski. Ojciec Sobeczko zmarł nagle śmiercią. Rankiem 27 listopada 1789 r. zamierzał udać się do Rud. Kiedy wyszedł z pokoju, dostał udaru serca. Służba znalazła go leżącego pod drzwiami izby. Zwłoki zmarłego przewieziono o godzinie trzeciej po południu do Rud.

Opat posłał do Boguszowic celem objęcia duszpasterstwa ojca Alexiusa, po nim ojca Floriana (1789-1795) i brata Winzenza (1795-1799).

Tłumaczył M. Kula

Słowem i pędzlem

CZĘŚĆ XIV - Krzywdy cierpliwie znosić

nie poczytaj im tego grzechu

Grupa ludzi rzuca kamieniami w mężczyznę (kamienuje). Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, lekko unosząc głowę do góry w kierunku obrazów po lewej stronie nawy głównej (stojąc twarzą w kierunku ołtarza) i patrząc na czwartą w kolejności scenę. Prezentuje ono piąty temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - krzywdy cierpliwie znosić. Kim jest ów prześladowany mąż Boży?

Tym umęczonym aż do śmierci mężczyzną jest św. Szczepan - diakon. "Szczepan pełen łaski i mocy działał cuda i znaki wielkie wśród ludu. Niektórzy zaś z synagogi (...) wystąpili do rozprawy ze Szczepanem. Nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego przemawiał. Podstawili więc ludzi, którzy zeznali: <Słyszeliśmy jak on bluźnił przeciwko Mojżeszowi i Bogu>. W ten sposób podburzyli lud, starszych i uczonych w Piśmie. Przybiegli, porwali go i zaprowadzili przed Sanhedryn. Tam postawili fałszywych świadków, którzy zeznali: <Ten człowiek nie przestaje mówić przeciwko temu świętemu miejscu i przeciwko Prawu. Bo słyszeliśmy jak mówił, że Jezus Nazareczyk zburzy to

miejsce i pozienia zwyczaj, które nam Mojżesz przekazał. A wszyscy, którzy zasiedli w Sanhedrynie, przyglądali mu się uważnie i zobaczyli twarz podobną do oblicza anioła. (...) A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Boga. I rzekł: "«Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Boga». A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. Wyrzucili go poza miasto i kamienowali, a świadkowie złożyli szaty u stóp młodzieńca zwanego Szawłem. Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: «Panie Jezu, przyjmij ducha mego!». A gdy się osunął na kolana, zawołał głośno: «Panie nie poczytaj im tego grzechu!». Po tych słowach skonał" [Dz 6/8-15 i 7/55-60].

Szczepan wykazał się wielką wiarą i heroiczną odwagą, gdyż głosił Ewangelię nawet w obliczu zagrażającej mu męczeńskiej śmierci. Czy zasłużył sobie na nią? Czy popełnił coś złego? Czy miał prawo domagać się pomsty? A tymczasem Szczepan robi coś, czym wręcz zdumiewa. "Panie nie poczytaj im tego grzechu!" - modli się obolały i konający za swych oprawców. Jego niezwykła miłość do nieprzyjaciół, na wzór Chrystusowej, przez wszystkie pokolenia chrześcijan, aż do dziś, była i jest niezwykłym zachęceniem do przebaczenia doznawanych krzywd i wspaniałym wzorem do naśladowania. Szawel, do którego przyniesiono szaty Szczepana, jako dowód wykonanego zadania, kilka lat później nawraca się, po osobistym spotkaniu Pana Jezusa w drodze do Damasku. Już jako Apostoł Paweł jest również kamienowany. Działo się to podczas jednej z jego wypraw misyjnych w Listrze: "Tymczasem nadeszli Żydzi z Antiochii i z Ikonium. Podburzyli tłum, ukamienowali Pawła i wywieźli go za miasto, sądząc, że nie żyje" [Dz 14/19]. Tak więc św. Paweł mógł również być bohaterem naszego malowidła. Kamienowanie było prawnym sposobem wykonywania kary śmierci w Izraelu - [patrz Kpł 24/16].

miłuj nieprzyjaciół swoich

"A ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; (...) jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią" [Mt 5/44-45,46]. Miłość "agape" wyraża się w dawaniu najlepszemu każdemu człowiekowi, nawet wrogowi. Dawać dobro ludziom, którzy nas lubią, którzy są nam bliscy, którzy odpłacają nam tym samym, to ważne, ale nie wystarczające by wypełnić Bożą wolę. W pewnym sensie każdy kogoś kocha, ale niewielu ludzi kocha wszystkich. Miłość nieprzyjaciół polega przede wszystkim na modlitwie wstawiającej się za nimi u Boga (błogosławiącej im), na przebaczeniu doznanych krzywd, na nastawianiu drugiego policzka, na odpłacaniu dobrem za zło, na życiu w pokoju z wszystkimi ludźmi wokół nas, o ile to możliwe [Rz 12/17-21]. Kiedy życie w pokoju jest niemożliwe? Gdy za cenę pokoju musielibyśmy do wystąpienia przeciwko Bogu i Jego przykazaniom. Nikt nie ma prawa zmuszać nas do robienia czegoś przeciwko Bogu. Nie każdy musi się z nami w tym względzie zgadzać, ale nikt, nawet państwo, nie ma prawa kazać nam być niemoralnymi albo zabraniać nam oddawania czci Bogu. Przykładem takiej sytuacji jest prawo chińskie zmuszające do zabijania drugiego dziecka poczętego. Gdybyśmy żyli tam jako chrześcijanie i poczęłoby się nam drugie dziecko, to by podobać się Bogu musielibyśmy narazić się władzy, a może nawet stać się męczennikami. Tak więc żyć w pokoju nie możemy wtedy, gdy ktoś (pojedyncza osoba lub państwo itp.) z powodu naszej wiary w Boga nie chce tego pokoju z nami. Miłość nie jest kompromisowa w dziedzinie moralnej, a prawo Boże jest ponad ludzkim. Tą postawę widzimy u św. Szczepana, który nie szuka pokoju za cenę rezygnacji z głoszenia Ewangelii. Woli ponieść śmierć niż przestać być świadkiem Jezusa Chrystusa.

przebac to Bóg i tobie przebaczy

"Jeśli bowiem przebacycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebacycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" [Mt 6/14-15]. Przebaczenie doznanych krzywd jest warunkiem życia w pokoju z Bogiem. Czym jest przebaczenie? Przebaczenie polega na okazaniu miłosierdzia osobie, która nas w jakikolwiek sposób skrzywdziła, na zaniechaniu dochodzenia prywatnej sprawiedliwości, na rezygnacji ze słusznego zadośćuczynienia, i na uśmierzeniu wszelkiego gniewu w stosunku do tej osoby. Jeżeli doznana przez nas krzywda podlega zarazem wykroczeniu wobec państwa, nie powinniśmy robić niczego ponad zgłoszeniem sprawy odpowiednim organom prawa (policji, sądowi itp.). Mśczenie się, dochodzenie sprawiedliwości na własną rękę, noszenie urazy, gniew, zgorzknienie itp., świadczą, że nie przebaczyliśmy. Przebaczać mamy zawsze [Mt 18/21-22], ale tylko własne krzywdy i urazy. Grzechy, które ktoś popełnił (zwykle nasza krzywda jest zarazem grzechem tej osoby wobec Boga), przebaczyć może oczywiście tylko sam Pan Bóg. Przebaczenie jest wyrazem naszego posłuszeństwa Bogu - Wszechmocnemu Władcy, któremu oddajemy wszystkie swe pretensje, cały nasz ból z doznanej krzywdy. Tylko On godzien jest sądzić i dokonywać pomsty, gdyż tylko On jest Sprawiedliwy. Przebacząc wyznajemy naszą prawdziwą wiarę w suwerenną władzę Boga we Wszechświecie. Brak przebaczenia jest grzechem, stąd dopóki nie przebaczymy i nie wyznajemy grzechu trwania w gniewie, nie możemy uzyskać pojednania z Bogiem. Przebaczenie bywa bardzo trudne i bardzo bolesne, ale jest konieczne dla naszego duchowego i psychicznego zdrowia. Trwanie w braku przebaczenia do jakiejś osoby (zwykle najtrudniej jest przebaczyć osobie z najbliższej rodziny lub otoczenia) prowadzi do zgorzknienia i zahamowania, a nawet zniszczenia życia duchowego, jest wystawieniem się na zwiedzenie szatana. Przebaczenie nie oznacza zapomnienia, ani wymazania prawdy. Nie oznacza, że znikną od razu nasze emocje w stosunku do danej osoby oraz ból na wspomnienie doznanej krzywdy (czas leczy rany). Przebaczenie jest z serca płynącym wyznaniem (tedy, gdyż) przed Bogiem, że nie będziemy szukać pomsty i nosić gniewu w stosunku do danej osoby. Jest gotowością do pojednania, gdyby osoba ta przeprosiła nas.

Uwaga : Pojednanie jest zależne od postawy osoby, która nas skrzywdziła (powinna zobaczyć swą winę i chcieć nas przeprosić), ale przebaczyć musimy zawsze, niezależnie od postawy kogokolwiek!

Jeśli dotąd komuś nie przebaczyłeś - zrób to zaraz!

nadstaw drugi policzek

"Słyszeliście, że powiedziano: «Oko za oko i ząb za ząb!» A ja wam powiadam: «Nie stawiajcie oporu złemu, lecz jeśli ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!»" [Mt 5/38-39].

Nadstawienie drugiego policzka dotyczy sytuacji, gdy doznajemy osobistej szkody - na naszej osobie czy posiadłości. Jezusowa zasada "nadstawiania policzka" nakazuje by nie sprzeciwiać się złej osobie na własną rękę (chyba, że w obronie koniecznej), nie wymierzać jej sprawiedliwości (odwetu), a raczej być gotowym na ponoszenie kolejnych strat fizycznych, psychicznych i materialnych. Te krótkoterminowe straty czy cierpienia mamy oddawać Bogu, który ma w takiej postawie upodobanie i z pewnością nie pozostawi nas bez zysków wiecznych. Echa tej zasady znajdujemy w Listach św. Piotra i Pawła - [1Pt 2/19-23; 1Pt 3/9; Rz 12/14-21]. Nadstawienie drugiego policzka nie oznacza braku sprzeciwu wobec zła, a jedynie to, że nie stosujemy samosądów, a zło zwyciężamy dobrem, kierując się miłością.

Kto nas ma w takim razie chronić przed złem? Przede wszystkim naszym obrońcą jest Bóg, który panuje nad wszystkim i dopuszcza na nas wszelkie doświadczenia - [Jk 1/2,12]. Bez zgody Boga nawet jednego włosa z głowy nie możemy stracić! "Pomsta należy do Boga" - [Rz 12/19]. Pan Bóg ustanawia rządzących i królów, którzy mają pełnić sprawiedliwość, a którym my winniśmy być poddani - [1P2/13-14; Rz13/1-2; 1Tm2/2]. Czy jest to sprawiedliwe? Tak, gdyż sami również jesteśmy przestępcami wobec Boga. Pan Jezus wyraźnie mówi - "Nie sądziecie byście nie byli sądzeni. Bo jak wy sądziecie innych, tak i was osądzą" - [Mt 7/1-2]. Sądownictwo to wymierzanie sprawiedliwości. W innym miejscu mówi, że "odmierzą nam miarą, jaką my mierzymy innym" - [Lk 6/37-38]. Zaś do wymierzających samosąd na cudzołźnicy powiedział - "Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" [J 8/7]. Tylko Bóg i ustanowiona przez Niego władza mają prawo wymierzać sprawiedliwość. Pan Bóg wymierzy ją w pełni dopiero na sądzie ostatecznym. A która władza jest ustanowiona przez Boga? Św. Paweł odpowiada nam tymi natchnionymi słowami - "Każdy niech będzie poddany władzom sprawującym rząd nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc sprzeciwia się władzy, przeciwstawia się porządkowi Bożemu. (...) Jest bowiem narzędziem Boga do wymierzania sprawiedliwej kary temu, który czyni złe" [Rz 13/1-2,4].

Ponieważ każda ludzka władza jest ustanowiona przez nią prawa są niedoskonałe (a bywają i bardzo złe), musimy być gotowi na przyjęcie wynikającego stąd cierpienia. Gdy tego nie robimy, szukając własnej sprawiedliwości, jakbyśmy chcieli przejąć rolę Boga lub rządu. Jedynym wyjątkiem jest sytuacja, gdy ustanowiona władza wchodzi Kościołowi (lub komuś z wierzących) w drogę w kwestii moralnej, wtedy może on (powinien) wypowiedzieć państwu posłuszeństwo, bo trzeba "bardziej słuchać Boga niż ludzi" - [Dz 4/19-20]. Kościół nie ma wykonywać sprawiedliwości "oko za oko". Jak twierdzi św. Paweł - Kościół ma władzę ku zbudowaniu, a nie ku zagładzie - [2Kor 10/8 i 13/10]. Nawet ekskomunikacja nie jest karą lub sądem, a jedynie aktem miłości ku opamiętaniu trwającego w grzechu. Ani Kościół, ani organizacje, ani rodziny, ani pojedynczy wierzący nie mogą wymierzać sprawiedliwości. Wierzący powinni karcić się nawzajem, rodzice swe dzieci, organizacje swych członków, przełożeni swych podwładnych itp., ale nigdy

nie może to być wymierzanie sprawiedliwości. Karcenie jest dyscyplinowaniem z miłości ku opamiętaniu. Karanie jest osądzeniem zła, wydaniem werdyktu i jego wykonaniem. Karanie i karcenie mają z gruntu zupełnie inne znaczenie. Nie wolno nam tego mylić i grzeszyć w tej dziedzinie. Pamiętajmy - zawsze wybaczejmy, hojnie dawajmy, bądźmy gotowi stracić by zyskać u Boga !

błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości

"Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście gdy wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie" [Mt 5/10-12]. Gdy widzimy zło (niesprawiedliwość) powinniśmy jako chrześcijanie na nie reagować. Nie poprzez samosąd (gdyż obowiązuje nas zasada nadstawiania policzka), ale poprzez zaprotestowanie i sprzeciwienie się złu, i przez czynienie dobra na przekór czyniącym zło. Jako realiści znający życie z pewnością przyznacie, iż sprzeciwianie się złu zwykle nie popłaca. Naraza nas na poważne problemy, a nawet na prześladowania. Mówienie prawdy o tym co dobre, a co złe kosztuje. Czy zatem warto? Jeśli ufamy tak naprawdę Panu Jezusowi i Jego Słowu, jeśli rzeczywiście wierzymy w wieczne Królestwo Boże i przygotowane nagrody dla tych co uwierzyli, wtedy byłibyśmy pożałowania godnymi głupcami, odrzucając szczęście wieczne, za parę chwil pozornego spokoju i komfortu w życiu tu na ziemi, które i tak trzeba kiedyś zakończyć. Jeśli już cierpieć to za czynienie dobra, nie zła - [1P 3/17]. Jeśli już umrzeć, to po to by żyć. "Zatem ci z was, którzy cierpią zgodnie z wolą Bożą, niech dobrze czynią, wiernemu Stwórcy oddają swe dusze!" - [1P 4/19].

refleksja

Przychodzi mi na myśl znana sentencja sensu bycia chrześcijaninem autorstwa Jima Elliota - "Nie jest głupi ten, kto pozbył się tego, czego nie może zatrzymać, by zyskać to, czego nie może stracić". Choć bycie świadkiem Jezusa Chrystusa w kontekście znoszenia krzywd bywa bardzo trudne i bolesne, to czyż jest inna sensowna alternatywa? Kiedy apostołowie zostali wychłostani za głoszenie Ewangelii, to dziękowali Bogu za możliwość cierpienia dla swego Pana - [Dz 5/40-41]. Ile gorliwości i miłości ku Bogu pozostało nam, współczesnym chrześcijanom w dobie konformizmu i pogoni za złudnym szczęściem tu na ziemi. A czyż św. Szczepan i inni męczennicy wiary na przestrzeni wieków, nie byli szczęśliwymi ludźmi? To świat ich nie rozumiał i "nie był ich wart" - [Hbr 11/38].

Piotr

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej (POAK) przy parafii pw. NSPJ w Rybniku-Boguszowicach ogłasza

KONKURS LITERACKI DLA DZIECI

- Tematy konkursu:

"Historia i tradycje mojej rodziny"

"Moje wspomnienia z wakacji"

- Prace mogą być pisane w różnych formach literackich (mile widziany język gwarowy). Proponujemy zamieszczenie w swoich pracach rysunków, zdjęć itp.
- Termin składania prac mija **20.09.2000** .
- Najlepsze prac nagrodzone zostaną dyplomami, książkami i sprzętem sportowym oraz zostaną opublikowane w gazetce parafialnej.
- Szczegółowe informacje u osoby prowadzącej konkurs na terenie każdej szkoły naszej parafii. Z ramienia Akcji Katolickiej za konkurs odpowiada Krzysztof Kopiczko (tel. 42-37-804).

Po naszymu czyli po Śląsku

				?			
1							
2							
3							
4							
5							
6							
7							
8							
9							

Hasła krzyżówki:

1. resztki słomy na ściernisku
2. pięćdziesiąte urodziny
3. plaster (na rany)
4. wódka, alkohol
5. robak
6. pianino
7. kolejarz
8. 200
9. garnek gliniany

Odgadnięte wyrazy należy wpisać w gwarze śląskiej. Literę czytane w kolumnie zaznaczonej strzałką dadzą rozwiązanie. Kartki z prawidłowymi rozwiązaniami wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej. Kartki prosimy wrzucać do redakcyjnej skrzynki z tyłu kościoła (z napisem "Serce Ewangelii"). Życzymy dobrej zabawy!

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki

Hasłem do odgadnięcia były "Gotartowice". Nagrodę książkową - książkę Marka Szoltyska "Dzieje rybnickiego zamku i sądu" - wylosowała **Ewa Krawczyk** z ul. Boguszowickiej 163. Gratulujemy! Nagrodę prosimy odebrać w zakrystii.

A.K.

Noc Świętojańska

Festyn w Szkole Podstawowej Nr 20 w Gotartowicach

Pogoda w sobotę 24 czerwca tego roku nie zapowiadała się najlepiej. Organizatorzy kolejnego -trzeciego już - festynu w gotartowickiej podstawówce z niepokojem spoglądali w niebo. Czyżby Noc Świętojańska miała upłynąć w strugach deszczu? Najgorsze oczekiwania spełniły się. Z nieba lunął deszcz - była godz. 15.30. Należało jednak być optymistą i rozpocząć. Festyn Nocy Świętojańskiej w SP w Gotartowicach rozpoczęła o godz. 16.00, zwyczajowo już, Msza święta. Deszcz nie przeszkodził mieszkańcom, którzy przybyli przed przygotowany własnoręcznie ołtarz. Mszę św. odprawił ks. proboszcz Stanisław Gańczorz. O tym, że nie była to zwykła Msza, ani zwykły dzień zadecydowały słowa Ewangelii według św. Marka: "On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora >Milez, ucisz się<, wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza". I wierzcie Moi Drodzy... przestało padać. Czy sprawiły to słowa Ewangelii, czy też silna wiara mieszkańców, trudno orzec, faktem jest, że do końca imprezy nie spadła już ani jedna kropla, a spomiędzy chmur zaczęło wyglądać popołudniowe czerwcowe słońce. Najkrótsza noc roku miała być pogodna. Msza święta dobiegła końca.

Główny koordynator wszystkich działań, czyli dyrektor szkoły pani Urszula Stajer, powitała wszystkich serdecznie jeszcze przed Mszą, życząc udanej zabawy pomimo niesprzyjającej pogody - ten ostatni element wypowiedzi jak już wiemy po Mszy św. stał się nieaktualny. Szczególnie serdecznie zostali powitani przez panią dyrektor: Ksiądz Proboszcz, pan Leszek Kuśka - przewodniczący Rady Dzielnicy i członek Zarządu Rady Miasta, przewodniczący Rady Rodziców - pan Piotr Mularczyk oraz rodzina Buchalików, której kwiaty wręczali harcerze - okazją była szczególna, a mianowicie 40-lecie nadania szkole imienia harcerzy Buchalików.

Tego roku w roli konferansjerki wystąpiła Lucyna Szłapka - nauczycielka z Radlina i jednocześnie finalistka konkursu na Ślązaka Roku 1998. Trzeba przyznać, iż świetnie sprawdziła się w tej roli - była przekonująca, zabawna, naturalna i autentyczna, a takie cechy każda publiczność docenia.

Nie zabrakło również dobrej oprawy muzycznej. Na gotartowickim festynie przygrywała orkiestra miejska. Swoimi popisami wokalnno-tanecznymi zabawił gotartowiczanie dziecięcy zespół "Cantate", kierowany przez panią Mirelę Szutką, reprezentujący Dom Kultury w Boguszowicach. Przebojowy okazał się również występ młodzieżowej grupy "G.R.A.M." prezentujący hity z list przebojów. Na uznanie i oklaski zasłużył sobie pan Marian Graniczny - przede wszystkim za różnorodny repertuar.

W czasie, gdy część uczestników festynu słuchała muzyki i dowcipnych komentarzy pani Szłapki, pozostali poddali się sportowym emocjom. W siatkówkę grali zarówno starsi jak i młodszy - jedni i drudzy z jednakowym entuzjazmem. Tuż obok sprawdzali swe umiejętności młodzi futboliści. Najmłodszy uczestnicy swą zręczność mogli udowodnić pokonując tzw. "małpi gaj" przygotowany przez harcerzy. Zwycięzcy wszystkich rozgrywek otrzymali nagrody. A jeżeli już o nagrodach mowa to przez cały czas trwała loteria fantowa. Każdy los w cenie 3 zł wygrywał. Nagrody były różne: fartuszki, zabawki, wianki, ale każdy liczył na to, że w finałowym losowaniu wygra jedną z nagród głównych - telewizor, sprzęt AGD, mini zestaw wypoczynkowy, czy chociażby... pięciolitrową beczulkę piwa. Rower górski i koszulki sponsorowało Nationale Nederlanden. Późnym wieczorem każda z nagród znalazła swego właściciela. Żalowali jedynie ci, którzy opuścili festyn wcześniej i nie mogli brać udziału w losowaniu.

Rozrywek było mnóstwo, ale nie należy zapomnieć o tym, że człek nie tylko strawą duchową żyje. O to też zadbało. Bufet, który przygotowali rodzice uczniów "20-tki" był atrakcyjny no i... smaczny. Wszystko było dobre i kołocz, i bigos, i wuszt (nie wspomnę o piwie "bezalkoholowym"). Impreza była niezwykle udana. Trzeba przyznać, że przybyłych mieszkańców i ich gości nawet "zrobiono w balona" - za balon serdeczne podziękowania należą się Aeroklubowi ROW.

Jako impreza towarzysząca odbyło się spotkanie Kręgu instruktorskiego zorganizowane przez 13. Drużynę Harcerską. Zaproszono komendantkę hufca panią Teresę Knurę, haremistrza - panią Krystynę Barańską oraz byłych instruktorów harcerskich z Gotartowic. Spotkanie przygotowała i prowadziła pani Katarzyna Trzebunia.

Festyn dobiegł końca - jedną z ostatnich atrakcji było szukanie kwiatu paproci. Szczęśliwy znalazca otrzymał radiomagnetofon. Powoli zapadał zmrok. Noc św. Jana w Gotartowicach zakończyła się około godz. 23.00.

Festyn w zamierzeniach miał przynieść dochód. I tak się stało. Szkoła zyskała 7.200 zł, które zostaną przeznaczone na doposażenie sali komputerowej. Kolejny raz nauczyciele i rodzice z Gotartowic udowodnili, że wspólnymi siłami pracuje się lepiej i osiąga więcej. Lista wszystkich osób których należałoby wyróżnić jest bardzo długa, więc ograniczę się do słów: Wszystkim nauczycielom i rodzicom za to, że festyn kolejny zaistniał i udał się - **DZIĘKUJĘ** w imieniu dyrekcji szkoły i wszystkich uczestników tejże imprezy.

Osobne podziękowania za hojność należą się naszym sponsorom, a oto oni:

- HUDAJ - Szostek
- Zakład Pogrzebowy - Hubert Dudek
- Stolarnia - Bogusław Mandel

- Firma "MICHAEL" Michalak
- Tapicer - Ryszard Mura
- Ryszard Foyt
- Wanda i Andrzej Ulman
- "ESSO" - Lucjan Skorupa
- Fryzjer - Joanna Mura
- Fryzjer - Tłolka
- Konfekcja - Krzysztof Barzantny
- Janusz Sobik
- Rada Dzielnicy Gotartowice
- Hurtownia "Wojciech" - Wincenty Mura
- Koło Gospodyń Wiejskich w Gotartowicach
- Aniela Kowalczyk
- Waleska Pawlas
- Ogrodnictwo - Bojanowscy
- Aeroklub ROW
- Walenty Stajer
- Kwaciarnia - Aniela Gawliczek
- Kwaciarnia - Bogna Sojka
- Lakiernictwo - Damian Wiaterek
- Stefania Sosna
- Elżbieta Matsyk
- Cukiernia - Emilia Kristof
- Towarzystwo ubezpieczeniowe Nationale Nederlanden

Fakty i wrażenia zebrała i opisała

Anna Stajer

Festyn oraz otwarcie placu zabaw w Gotartowicach

Rada Dzielnicy Gotartowice zaprasza na festyn **połączony z otwarciem placu zabaw dla dzieci. Impreza odbędzie się na placu przy remizie strażackiej 10 września o godz. 14.00.**

W programie Msza św. i otwarcie placu oraz liczne atrakcje: występy artystyczne, rozgrywki sportowe, obficie zaopatrzone stoiska.

Zapewniamy wyśmienitą zabawę!

Rocznice

I.

Rocznice wybuchają jak wulkany mniejsze i większe, gdy już przyjdzie ich czas. Są to zdarzenia bardzo ważne w życiu narodu. Istnieją rocznice wielkie-ogólnoludzkie i narodowe, rocznice lokalne. Ciąg wielkich rocznic rozpoczął u nas Październik 1956, a potem już szły jedna po drugiej z "Solidarnością" Sierpniową na czele. A wszystkie pierwsze były krwawe lub bezkrwawe, wszystkie ważne i dostojne, smutne lub radosne aż wreszcie zwyciężył Naród.

Ja chciałbym opisać rocznicę Szkoły w której uczyłem lat kilkanaście - opisać pięćdziesięciolecie Technikum Górniczego w Rybniku. Cóż tu wiele opisywać - wystarczy przejrzyć statystykę, bo opis ciekawy, rzetelny i sensowny zawiera doskonała "Księga Pamiątkowa" wydana z okazji pięćdziesięciolecia Technikum Górniczego w Rybniku, której lekturę polecam wszystkim serdecznie.

Tysiące młodych ludzi - głównie chłopców - opuściło tę Szkołę w latach 1950-2000. To liczba ogromna. To tysiące stanowisk nadgórników, sztygarów, inżynierów, dyrektorów. To wprost niewyobrażalny wkład jednej dużej instytucji oświatowej w dzieło awansu społeczno-gospodarczego tej ziemi - synów tej ziemi - będzie precyzyjniej, jednak nie tylko tej ziemi, bo szkoła stała otworem dla wszystkich. Naturalnie - większość stanowiły dzieci z regionu rybnickiego. Szkoła była dobra, dobrze zarządzana. Wielkie zasługi dla jej rozwoju ma Dyrektor Feliks Popek. Zespół nauczycielski traktował swoje obowiązki bardzo poważnie, posiadał wysokie kwalifikacje. Nauczyciele żyli sprawami Szkoły i wykazywali duży zapał do pracy.

Ileż to przybyło nam domów pięknych a obszernych, jak bardzo rozwinęła się tu infrastruktura gospodarczo-społeczna i kulturalna, ile powstało instytucji użyteczności publicznej, ile wybudowali ludzie kościołów - a gdyby spojrzeć na pokolenia młodsze - ileż to młodzieży uczęszcza do różnych szkół średnich, ile studiuje na wyższych uczelniach? Wówczas uzyskalibyśmy pełny obraz przemian jakie u nas zaszły - i to także dzięki naszej Szkole, nie mówiąc już o szkołach innych np. gimnazjach i liceach.

II.

Pierwszą szkołą, tą w której piszący te słowa rozpoczął swą pracę nauczycielską, było Technikum Budowy Maszyn Górniczych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w

Rybniku - było to w 1953 roku. Zadaniem tej szkoły to przygotowanie techników-specjalistów budowy i napraw maszyn górniczych dla fabryk w Rybniku (Rybnicka Fabryka Maszyn), Piotrowicach, Rybnickich Zakładach Naprawy Sprzętu Górniczego w Niedobczycach, sztygarów dla oddziałów maszynowych na dole kopalni, nauczycieli przedmiotu "maszyny górnicze" w zasadniczych szkołach zawodowych. Dyrektorem szkoły był Michał Magnor - doskonały nauczyciel i pedagog-specjalista, uczeń profesora Stefana Szumana z Krakowa. Nauczycielami w szkole tej byli mgr inż. Stanisław Warchol - elektryk, przedwojenny absolwent Politechniki Warszawskiej. Po wojnie pracował na kopalni "Marcel". Był żołnierzem Armii Krajowej, aresztowany przez UB przesiedział lat kilka w więzieniu, potem podjął pracę w Technikum Górniczym w Rybniku.

Zasługi nadzwyczajne oddał szkole inż. Mieczysław Ziewiec też żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Akcji "Burza". Za udział w Akcji odznaczony został Krzyżem Armii Krajowej (1995). Był to znakomity maszynowiec, mechanik. Zasłynął jako organizator najlepszej w województwie naszym pracowni-gabinetu dydaktycznego z zakresu mechaniki i maszynoznawstwa. On dał podstawy przygotowania teoretycznego przyszłym technikom budowy maszyn górniczych. W 1975 roku powołany został na wizytatora-metodyka w Zarządzie Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa. Opracowywał programy nauczania do maszynoznawstwa, recenzował nowe podręczniki do maszynoznawstwa i mechaniki. W 1981 roku poszedł na emeryturę. Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim.

Kto nie pamięta takiej postaci jak prof. Helena Sierna - wykładowczyni historii w Technikum Budowy Maszyn Górniczych? Należała do niewielu z tych, co odważyli się jasno postawić sprawę paktu Ribbentrop-Mołotow, sprawę najazdu rosyjskiego na Polskę w dniu 17 września 1939 roku. Mówiło się też w szkole wtedy o Katyniu i innych bolesnych sprawach polskich. Trzeba było i odwagi, i znajomości, wycucia czasu, który nadchodził.

Kto nie był zafascynowany postacią Tadeusza Tomanowskiego - nauczyciela języka rosyjskiego w Technikum Budowy Maszyn Górniczych? Mianowali Go "Mecenasem", bo z wykształcenia był prawnikiem. Prześlicznie śpiewał arie z "Halki", "Strasznego dworu", z oper włoskich. Była to czarująca postać. Odwoziłem Go do Bielska - do domu "późnej starości". Na pożegnanie się rozplakał i powiedział: "Panie Fredku - ja już nigdy do was nie wrócę".

A prof. Tadeusz Heimroth - matematyk znakomity, a prof. Zbigniew Słobudzi - od wychowania wojskowego - wspaniali ludzie - obaj żyją jeszcze, oby jak najdłużej! Może kogoś pominałem, bo to się zdarza już w tych latach. Niech mi wybaczą.

Lata 1953-1956 były trudne. Czuć było Październikowy powiew. Węgry, Węgry - to był ból. Nie mogłem chłopców utrzymać. Zwalniali się z lekcji, by udać się do PCK przy ul. Chrobrego, dla oddania krwi dla "Braci Węgrów". Niektórzy zamierzali pójść na Węgry przez góry, ale im to dojsć prędko wyperswadowałem. Z góry szła do szkoły indoktrynacja, rusyfikacja poprzez programy szkolne, wypisy i niektóre podręczniki. I nauczyciele wiedzieli, i młodzież wiedziała o co chodzi. Poezja Wieszców jednak miała moc "fatalną" w sobie, która pozwalała przetrwać. Czytało się w klasie "wybrane fragmenty" z Mickiewicza, Słowackiego, fragmenty prozy Żeromskiego o odpowiednim ładunku emocjonalnym - i to pomagało. W tej walce o ratowanie ducha narodowego szkoła odegrała najpiękniejszą rolę. Ładunku tego odpowiednio uzupełnianego starczyło aż do następnego Października, którym był Sierpień 1980 roku. Potem już leciało "z górki". Dzięki Bogu! Zakończmy tych kilka dygresji moich fragmentami wiersza W. Szewczyka o szkole:

Szkoło przedziwnej urody,

Miasto w zadymce zieleni,

Tu się uczyli pogody

Synowie rybnickiej ziemi

To się zaczęło przed pół wiekiem:

W księdze żywota, w stronicach lat,

Każdy z nas stawał się człowiekiem,

Przyjaźni znacząc ślad.

Węgiel kopali ojcowie,

Dzień brodził w złocie i czerni

W księgach szukali synowie,

Jak ojcom mają być wierni.

Obszar rozrastał się świata

W świetlisty wiedzy krąg,

Mijały młodzińcze lata

W szeleście mądrych ksiąg.

Alfred Mura

Za monografią "Złoty Jubileusz - 50 lat Technikum Górniczego im. Bolesława Krupińskiego i 15 lat Technikum Energetycznego Elekrowni Rybnik" (Rybnik 2000) podaję notkę biograficzną naszego znakomitego Autora, od wielu lat piszącego w "Sercu Ewangelii", którego współpracę bardzo sobie cenimy. /kd/

Dr ALFRED MURA - ur. 19.06.1929 r. w Kłokocinie. Jeden z pierwszych absolwentów odrodzonego po wojnie Państwowego Gimnazjum i Liceum w Rybniku. Po maturze podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, które kończył w systemie eksternistycznym w 1959 r. Pracę w zawodzie nauczyciela rozpoczął wcześniej (1953) w Technikum Budowy Maszyn Górniczych, które w 1958 r. zostało wchłonięte przez Technikum Górnicze. W nowej szkole pracował 15 lat. Pisał w tym czasie pracę doktorską "Dzieła H. Sienkiewicza w procesie nauki języka polskiego w szkole w latach 1905-1966", a w roku 1971 Rada Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadała mu tytuł doktora nauk humanistycznych. 1 sierpnia 1972 r. rozpoczął pracę w Śląskim Instytucie Naukowym w Zakładzie Badań Stosunków Międzynarodowych, zajmując się badaniem obrazu Polski i Polaków w zachodniemieckich podręcznikach szkolnych. Jest autorem wielu publikacji naukowych na ten temat. W roku 1974 objął stanowisko kierownika Zespołu Badawczego Socjologii

Kultury, który prowadzi prace badawcze nad rolą szeroko podjętej kultury w procesie integracji i adaptacji w nowych ośrodkach zamieszkania w Rybnickim Okręgu Węglowym. W roku 1977 jako stypendysta Fundacji Friedricha Eberta przebywał w Republice Federalnej Niemiec, gdzie pisał pracę habilitacyjną. Był członkiem Komisji Filozofii i Socjologii oddziału PAN w Katowicach. Prowadził zajęcia z teorii kultury na Uniwersytecie Śląskim oraz w Państwowym Zaocznym Studium Oświaty i Kultury Dorosłych. Obecnie na emeryturze, mieszka w Rybniku.

Gawęda o fałszywych bydokach

Piynkie Wos witom moi mili. Musza Wom yno łopedzić, co mi sie w ostatnim czasie przydażyło. Toż musiol zech jechać do miasta załatwić sprawa w Urzędzie Miasta. Jeszcze zech dobrze auta nie zaparkował, a tu kole mie stoi jakiś facet i prosi mie żebych mu doł na chlyb abo chocioż na bulka. Padol mi, że nimo kaj miyszkać, że nimo roboty i że jest bardzo głodny. Zrobiyło mi sie bydoka żol, wyciągnol zech z kapsy złotek i dolech mu na chlyb. Porozglondol zech sie dookola, a tam z boku stoi trzech jego kompanów i kiwiom mu że zaś przyjechol nastempny. A kole ławki stoły flaszki z piwym.

Potym zech sie siod w parku na ławce i przyglądolech sie takim dzieckom. Co kiery przechodziol drogom, to te dziecka buch do niego, łap go za kabot abo za nogawica i jak nie zacnom prosić, oczami przewracać i miłosiermie spoglondać: "Dejcie mi na chlyb bo jo jest bydny nimom mamy ani taty". Jo sie tak tymu przyglądom, a tym dzieckom sie zdało, że żodyn na nich nie patrzy i fuk za drzewo rachować piniądze, a przekazować sie kiery mo więcej. A jeden śnich, rachuje go tak na 12 lot, wyciągnol z kapsy cigareta i kurzy se jak pon inżynier.

To była drugo przygoda, a teroski bydzie trzecio. Na ulicach Rybnika jest pełno takich co ręka wyciągajom po prośbie. Jakieś dziecka klęczom ze złożonymi rękami i rzykajom głośno "Ojcie nasz" i "Zdrowaś...". I żol mi sie zrobiyło, ale niy tego dziecka, yno tej modlitwy. Bo to było widać i słyhać, że mleli te Ojczenaszki jak reż na żarnach. Takich rzykoczy za piniądze jest kupa więcej.

A teraz jeszcze tako sprawa. Do naszych domow często przychodnom ludzie po prośbie. I sie tymu wcale nie dziwia, bo wszyscy wyimy jaki som ciężkie czasy. I też nikomu nie wymawiom - jeszcze żodyn od moich dźwierzy nie odeszol bez krajiczka chleba abo czego imkszego. Ale zdarzyło sie pora razy, że tyn chlebiczek co sie tym bydnym dało leżol potym w siyni na oknie. Roz przyszol do nos jakiś chłop i prosiol o chlyb. Toż moja babeczka wziyna i dała mu skrowek chleba. On tyn skrowek wzion do ręki, pomacoł, pościskoł i oddol go nazod: "Za twardy" - pedziol. "By cie śniyg społoty giździe" - zech sie pomysłol.

Wy można myślicie, że jo to pisa skuli tego, żeby Was podburzyć przeciwko bydnym. Ale kaj tam. Kto by mi tyn grzych odpuściol? Dyć som zech boł wychowany w bydzie i nieroz zech jod suchy chlyb posypany cukrym i spyrskany wodom. Bo przeca dobrze pamiętom, co Pon Jezus powiedziol, że co sie zrobi do bydnego, to tak choćby do Niego samego sie zrobiyło. Ale tak jak Pon Jezus przestrzege przed fałszywymi prorokami, tak też mogom być i fałszywe bydoki. Bo jak idzie nazwać takigo co tyn zebrany chlyb zostawio na oknie w siyni, abo jak idzie nazwać takigo, co maco palcami chlyb czy nima za twardy. Abo ta cygonka co przysza do mie z małym dzieckiem, a po kryjomu zostawiła za chałupom reklamowka z piynkymi lontami. Takich ludzi za bydnym uznać nie moga. Bo jo sie tam za bydnego nie rachuja, ale taki bogaty zech jeszcze nima, żebych mog kromki chleba kłaść na oknie w siyni. I jeszcze żodyn chlyb mi nie boł za twardy, bo i z najtwardszego chleba idzie wodzionka zrobić. Te "bydoki" co gardzom chlebym chyba nigdy głodni nie byli. Nie chca tym prawdziwym ubogim zepsuć opinie, bo wiyom że duzo jest ludzi bydnym i głodnym, ale zech sie postanowiol, że jak jeszcze roz mi bydzie kiery mojim chlebym pomiatoł, to bydzie furgol z mojego placu jak szmata z badechała. Jo byda dali dowol swoja jałmużna bydnym, ale yno tym co ich dobrze znam, a kogo nie znam to go musza przody wyniuchać, a jak bydzie trocha podpadniety to se chlyb zostawia do siebie. A 2 abo 3 złote wola dać na Caritas, to aby wiyom, że sie nie straci. Wiele to po domach chodzi roztomajnych gałganów, cyganow, złodzieji i szpekulantów. Nie wiyom kto sie mo tom sprawom zająć, ale jo to musiol napisać, żeby potym kiery nie godol, zech widziol, a nic nie pedziol.

Życa wszystkim, żeby nom nigdy nie zabrakło chleba naszego powszedniego.

Alojz

Serdecznie zapraszamy do odwiedzania wystawy fotograficznej

KRZYSZTOFA LISZKI

Parafia w obiektywie

którą od 2 września oglądać można w parafialnym klubie "ARKA".

Zdjęcia pokazują najważniejsze i najciekawsze wydarzenia z życia naszej parafii z lat 1999-2000.

Wystawiane fotografie można zakupić.

Słowem i pędzlem

"Grupa ludzi rzuca kamieniami w mężczyznę (kamienuje). Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, lekko unosząc głowę do góry w kierunku obrazów po lewej stronie nawy głównej (stojąc twarzą w kierunku ołtarza) i patrząc na czwartą w kolejności scenę. Prezentuje ono piąty temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy - krzywdy cierpliwie znosić. Kim jest ów prześladowany mąż Boży?"

Młodzież w Niemczech

Także i w tym roku w ramach współpracy z parafią pw. św. Hildegardy z Duisburga grupa młodzieży z naszej parafii (przeważnie) gościła przez tydzień z Niemczech (11-28.08). W trakcie tego wyjazdu 15 osób pod przewodnictwem Ks. Proboszcza zwiedziła m.in. wystawę EXPO 2000, Essen, Kolonię, centrum handlowe w Oberhausen oraz Duisburg. Nie zabrakło także tradycyjnej wizyty w Holandii (połączonej z kąpielą w Morzu Północnym) oraz wycieczek rowerowych, grilli i dyskotek. Wyjazd ten spotkał się z zainteresowaniem licznych mediów niemieckich (artykuły w "Bistum Essen" i "Westdeutsche Allgemeine Zeitung").

W czasie wizyty 40-lecie kapłaństwa obchodził proboszcz parafii pw. św. Hildegardy ks. Gerhard Reinders.

Pielgrzymka

2 sierpnia spod bazyliki św. Antoniego wyruszyła 55. rybnicka piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Dyrektorem i głównym organizatorem marszu był ks. Zygmunt Klim, który z okazji jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa wydał książkę zawierającą historię rybnickich pielgrzymek. Pielgrzymi podzieleni byli na dziewięć grup.

Grupa boguszowicka, prowadzona przez ks. Roberta Błotko, nosiła czerwone chusty. W skład "czerwonych" wchodziły także m.in. parafie z Żor, Świerklan, Suszcy i Rogoźnej. Pierwszego dnia pielgrzymi mieli do pokonania 30 km - odcinek do Gliwic. Drugiego dnia zatrzymaliśmy się na nocleg w Opotowicach. W trzeci dzień celem była wioska Bobienica.

W trakcie marszu modliliśmy się, śpiewaliśmy przy akompaniamencie gitar, a wolnych chwilach machaliśmy do nadjeżdżających samochodów. Również pogoda dopisała. Słońce nie piekło aż tak mocno, co sprawiło, że nasz marsz był przyjemnym "spacerem". Pielgrzymka zakończyła się 6 sierpnia po uroczystym przemarszu z Paruszowca do bazyliki św. Antoniego.

Łukasz

"Serce Ewangelii" miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + **Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
